

JACEK CIEŚLAK

Biografia Korfantego (1873–1939) to powód do wstydu dla warszawskiej klasy politycznej II Rzeczypospolitej, w tym zwalczających Wojciecha Korfantego marszałka Józefa Piłsudskiego i sanacyjnego wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego.

Działacz niepodległościowy doby zaborów, prezes stowarzyszenia Sokół w Katowicach, pruski więzień, przywódca III powstania śląskiego o przyłączenie Śląska do Polski był prześladowany przez sanacyjne władze. W 1930 roku został aresztowany i osadzony w Twierdzy Brzeskiej. W 1935 roku, w obawie przed represjami, wyemigrował do czeskiej Pragi, skąd nie mógł przyjechać do Polski nawet na pogrzeb swojego syna. Jako prezes Stronnictwa Pracy, wraz z Władysławem Sikorskim i Ignacym Paderewskim, stworzył Front Morges do walki z sanacyjną dyktaturą. Wobec wypowiedzenia aktu o nieagresji przez III Rzeszę powrócił do Polski w kwietniu 1939 roku. Nawet w obliczu napaści III Rzeszy, chociaż zamierzał walczyć z Niemcami, polski rząd osadził go w więzieniu na Pawiaku. Zmarł w niejasnych okolicznościach na kilkanaście dni przed wybuchem wojny, niewykluczone, że otruty przez politycznych przeciwników.

Prawica społeczna

– W spektaklu przywracamy pamięć o Korfantym, postaci tragicznej, a jednocześnie bardzo pięknej – powiedział nam Przemysław Wojcieszek, twórca sztuki i reżyser, autor głośnego „Made In Poland”. – Jest to polityk, który dzięki swojej niestrudzonej działalności politycznej, agitacji plebiscytowej oraz niezwyklej sprawności administracyjnej w czasie powstań śląskich właściwie wygrał dla przedwojennej Polski sporą część Górnego Śląska. Zapłacił za to najwyższą cenę: został politycznie i właściwie fizycznie zniszczony przez sanację. Wymazano także pamięć o nim. Nikt poza Górnym Śląskiem nie wie dziś, kim był Korfanty. Na Śląsku pamiętają o nim przedstawiciele elity intelektualnej oraz garstka Ślązaków, dla których jest postacią kontrowersyjną – obiecywany przez niego polski raj okazał się dla nich piekłem. Korfanty był również jednym z najwybitniejszych przedstawicieli prawicy społecznej. Jego myśl polityczna i społeczna jest zupełnie nieznaną, a zdecydowanie warta przypomnienia. Myślę zresztą, że ta strona Korfante go jest dużo ciekawsza niż odrzeganie politycznych sporów.

Przedwojenna wojna polsko-polska oraz polityczna konfrontacja polsko-śląska musi wywoływać skojarzenia z obecną sytuacją.

– Nie robię historycznego bryka – zaznacza Wojcieszek. – Pracując nad tym spektaklem, mam przed sobą trudne, ale i ekscytujące zadanie. Muszę opowiedzieć historię Wojciecha Korfante go choćby z tego prostego powodu, że pamięć o nim została zakłamana i zatarta najpierw przez sanację, a następnie przez PRL-owską propagandę. Myślę natomiast, że to, co w Korfantym jest dziś najciekawsze i najbardziej uniwersalne, to jego niesłuchanie przenikliwa i aktualna myśl

społeczna: niezachwiane przekonanie, że niszczenie instytucji demokratycznych prowadzi do erozji norm i relacji społecznych; że kapitalizm powinien być zaprzęgnięty do niwelowania nierówności, a dyktatury nie budują dobrobytu. Jest on raczej efektem solidarności społecznej równych wobec prawa obywateli tworzących wspólnotę, w której moralność, miłosierdzie, altruizm, troska o najsłabszych i praca na rzecz tej wspólnoty są najważniejszymi wartościami. Wiedział pan o tym? Ja nie wiedziałem. Przypominania o tym nigdy za wiele, szczególnie teraz, kiedy dla otumanionego neosanacyjną propagandą polskiego społeczeństwa niszczenie demokracji wydaje się oczywistą ceną hojnych programów socjalnych. Jest to kłamstwo. Można troszczyć się o najuboższych i być wzorowym demokratą. Myśl Korfante go jest dzisiaj bezcenna.

Emigracja polityczna

Obecna sytuacja polityczna oceniana jest w skrajny sposób. Przedstawiane są czarne scenariusze, wraz z takim, że działacze opozycji czeka emigracja, podobnie jak Korfante go i twórców Frontu Morges.

– Powiem tak: gdyby Ryszard Petru nie wrócił z Portugalii, a Leszek Balcerowicz z Davos, nikt by po nich nie płakał – mówi zdecydowanie Przemysław Wojcieszek. – W Polsce nie ma miejsca dla neoliberalizmu. Trzydzieści lat wystarczy. Heroldowie tej skompromitowanej ideologii mogą emigrować. Nikt nie będzie za nimi tęsknić. Jestem głęboko przekonany o rychłym odrodzeniu lewicy społecznej w Polsce. Miejsce polskiego inteligenta jest i zawsze było wśród klas ludowych, a nie na salonach oligarchów. Za każdym razem, kiedy inteligencja szła ramię w ramię z klasami ludowymi, działa się w Polsce rzeczy piękne i doniosłe. Pod rządami PiS dochodzi do proletaryzacji pewnej części inteligencji rugowanej z instytucji kultury, z mediów, z instytucji edukacyjnych. Zasila ona szeregi proletariatu i przywraca mu świadomość klasową. Jest to bolesny proces, ale daje realną szansę na odrodzenie lewicy w Polsce. PiS-owcy nieświadomie kręcą na siebie biczą.

Żyjemy w czasach nasilania się tendencji separatystycznych i walki o autonomię wielu europejskich regionów. Katalonia walczy o niepodległość od Kastylii. Nie można pominąć wątku autonomii Śląska.

– O autonomii coś będzie, ale o Ruchu Autonomii Śląska nie – deklaruje reżyser. – Autonomia była jedną z niespełnionych obietnic Korfante go. Zamiast rozkwitu śląskiej tożsamości Polska przyniosła jej faktyczną zagładę. Dla mnie, dla przybysza z Wrocławia, który o Śląsku wiedział tyle, ile raczyła mu przekazać warszawska propaganda, było to szokujące postrzeżenie. Polonizacja Górnego Śląska, jej skala i brutalność są wstrząsające. Ślązaków polonizowano, wypędzano, mordowano. Efekt tego jest np. taki, że w zespole aktor skim, w którym pracuję, zaledwie jeden chłopak zna swoje śląskie korzenie. Jeszcze większym szokiem jest to, że świadomość tego problemu wśród Polaków z innych



♦Przemysław Wojcieszek w trakcie prób do spektaklu "Korfanty" w Katowicach

Korfanty – wzór demokracji

NA SCENIE | W Teatrze Śląskim w Katowicach Przemysław Wojcieszek, reżyser, dramaturg, filmowiec, pracuje nad spektaklem „Korfanty”. Premiera 27 października.



♦Michał Surówka i Piotr Bułka wystąpią w najnowszej premierze Teatru im. Wyspiańskiego

dzielnic kraju jest od 80 lat bliska zera.

Niechęć do neoliberalizmu

Wojciech Korfanty był nie tylko politykiem, społecznikiem, ale i wydawcą prasowym. Kupił od Ignacego Paderewskiego dziennik „Rzeczpospolita”. Można się więc spodziewać popularnych dziś wątków medialnych.

– Ale ich nie będzie – powiedział reżyser. – Media, które od 30 lat promowały neoliberalizm, dostają dziś to, na co zasłużyły. Nie żał mi ich. Tym bardziej nie zamierzam robić o tym teatru.

Przemysław Wojcieszek jest też autorem głośnych filmów fabularnych, m. in. „Poniedziałek”, „Głośnieć od bomb”, „Dokonałe popołudnie”. Pracę kamery i ekrany wykorzysta jednak w „Korfantym” w minimalnym stopniu.

– Multimedia mam w kinie, w teatrze interesuje mnie słowo i energia – stwierdza Wojcieszek. – Napisałem do „Korfante go” kilkanaście piosenek, które „biorą” z jego ducha, czy to w wymiarze politycznym, czy społecznym. Wiele zjawisk opisywanych przez Korfantego jest dziś niezmiernie aktualnych: pełzający faszyzm, zanik więzi społecznych, rozwarstwienie klasowe, nihilizm współczesnego kapitalizmu i kreowanej przez niego kultury. O tym wszystkich śpiewamy w „Korfantym”. To będzie dobry anarcho-punkowy koncert plus trochę historii!

RZECZPOSPOLITA

PISALIŚMY O TYM: Jacek Cieślak o premierze „Zemsty” w Teatrze Słowackiego w Krakowie „Szaleństwo i zawziętość Polaków” 9 października 2017 r.

zycieregionow.pl

Filmy i spektakle Przemysława Wojcieszka wywołują zawsze gorące reakcje. Głośne były kontrowersje wokół legnickiego spektaklu „Hymn narodowy”. Czego można się spodziewać po katowickiej premierze?

– Nie znam dobrze miejscowych animozji, ale zakładam, że są ostre – odpowiada reżyser. – Katowice to jedno z wielu miejsc, gdzie pomnik ofiary stoi tuż obok pomnika oprawcy, bo tym dla Korfante go był Piłsudski. W Legnicy zrobiłem polityczny, jednoznacznie antypisowski spektakl, bo uważam tę formację za niesłuchanie szkodliwą dla Polski i jej społeczeństwa.

W „Korfantym” przypomina polityka i myśliciela, który szczęśliwie nie jest skamieliną. Jego myśl jest współczesna i żywa. Owszem – świadomie lub nie oszukał Ślązaków, owszem – wykazał się naiwnością w stosunku do Piłsudskiego, który nie miał nigdy innych planów niż zniszczenie Korfante go i polonizacja Śląska. Łatwo oceniamy przeszłość, jednak coraz groźniejsza współczesność sprawia, że tracimy przywilej nazbyt łatwego osądzania historii. Niedługo to nas osądzą nasze dzieci za to, że dopuściliśmy do władzy szaleńca, który chce reparacji 70 lat po wojnie. Zamiast rozliczeń, otwieramy zbiór pism Korfante go i wykorzystujemy jego myśl do walki o wolną, demokratyczną, inkluzywną Polskę. Myślę, że to najlepsza rzecz, do której może służyć teatr. ☹

masz pytanie, wyślij e-mail do autora

j.cieslak@rp.pl